Nr. 49. Lwów dnia 15. Czerwca 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza dobrego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 50 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Wniosek czesko - polski.

Mimo urzędowego oświadczenia pana ministra stanu, że obradujący w Wiedniu ułamkowy parlament, jest radą węższą: postawiła siła loiki ten parlament w nader przykrej alternatywie.

Doszłe nas sprawozdania z ostatniego posiedzenia tak nazwanej przez p. ministra szczuplejszej rady, wykazują jak na dłoni, że rada państwa nie może być szczuplejszą, lecz musi się przeobrażać co rychlej w radę pełną, albo ustąpić miejsca sejmom krajów koronnych.

Najznakomitsi przedstawiciele lewicy, mianowicie: Iskra, Schabel, Brosche, motywują wnioski i żądają uchwalenia ustaw, które żadną miarą w zakresie atrybucyj rady szczuplejszej pomieścić się nie mogą. Żądają bowiem, jak pierwsi dwaj, zmian ustawy zasadniczej z d. 26. lutego i wysadzenia „ad hoc" osobnej komisyi, która najprostszą drogą poprowadzi parlament wiedeński do ogłoszenia się konstytuantą; żądają dalej jak wniosek Broscha i Iskry, uchwalenia ustawy o odpowiedzialności ministrów — z czem p. minister stanu nad nasze spodziewanie, zgadzać się zdaje. Wszystko to wobec jego ogłoszenia rady wiedeńskiej radą szczuplejszą, może posłużyć jako nowy dowód loiki tego niepospolitego męża stanu Austryi.

Tymczasem prawa strona, czyli mniejszość, z uszanowania dla zdrowego rozsądku i więcej dbała o dobro krajów koronnych a z niem i o interes dynastyi, stawia wniosek aby teraźniejszą szczuplejszą radę państwa odroczono, a sejmy krajów koronnych na nowo powołano.

Oto brzmienie wniosku podpisanego przez posłów czeskich i polskich w ilości 50:

Wysoka Izba raczy uchwalić podanie następującego adresu do N. Pana: W. ces. król. apostol. Mości, Najmiłościwszy Panie! Na zasadzie najwyż. dyplomu z d. 20. października 1860 i ces. patentu z dn. 26. lutego 1861 raczyłeś Wasza c. k. apost. Mość nakazać zwołanie zastępców wysłanych przez sejmy do rady państwa. W nadziei, że powołani zostaną posłowie wszystkich krajów i narodów rozległego mocarstwa, aby wspólnie pracować nad wykończeniem konstytucyi państwa — ku dobru całości i zadowoleniu wszystkich części — wysłały nas sejmy, a my przyjęliśmy to wysokie posłannictwo. Przeświadczeni będąc o tem posłannictwie, nie możemy sobie nadal zataić, że obecnie rokującego zgromadzenia nie mamy prawa poczytywać za pełną radę państwa, co też ministeryum jawnie oświadczyło na posiedzeniu z d. 5. czerwca. Niepowątpiewaliśmy ani na chwilę wprawdzie, że się udą mądrości W. ces. Mości popartej przez lojalność i roztropność narodów, usunąć szczęśliwie przeszkody stojące dotychczas na zawadzie uzupełnieniu rady państwa. W dzisiejszym niezupełnym składzie swoim nie jest to zgromadzenie wszakże ani w możności ani w prawie, dopełnienia swoich najważniejszych i najnaglejszych zadań. — Nie może to zgromadzenie przystąpić ani do ostatecznego zakreślania granic władzom konstytucyjnym w państwie, ani do uregulowania stosunków prawnych między krajami i stosunku ich do całego państwa, ani do uporządkowania finansów państwa, słowem, do spełnienia swego przeznaczenia.

Najpowolniejsza Izba musiałaby w takim składzie rzeczy ograniczyć czynność swoją na podrzędne sprawy ustawodawcze, nie będące w żadnym stosunku z kwestyami wielkiej wagi i potrzebami obecnej chwili. Tamtych załatwienie nie zbliżyłoby rozwiązania tych nierównie ważniejszych spraw. Przeciwnie zaś, odpowie rychłe zwołanie sejmów krajowych gorącym życzeniom ludności i nada znaczny pochop zbawiennemu rozwojowi i wyjaśnieniu konstytucyjnych stosunków tak pojedyńczych krajów, jako i całego Państwa. Powołanie sejmów utwierdzi w narodach zaufanie i wiarę w rzetelne i konsekwentne wykonanie ustaw zasadniczych najłaskawiej nadanych, skłoni oraz bardziej niż cokolwiekbądź innego narody do utrzymania i popierania jedności i potęgi cesarstwa. Zważywszy te powody uprasza Izba posłów najuniżeniej, ażebyś Wasza c. k. apostolska Mość raczył zgromadzoną teraz radę państwa odroczyć aż do czasu gdy zwołanie całkowitej rady państwa podobnem się stanie, a natychmiast powołać sejmy pojedyńczych królestw i krajów do konstytucyjnej czynności. Izba posłów rady państwa (podpisano): Dr. Fr. Wład. Rieger z Czech, Franciszek Smolka, Prażak, Dr. Wawrzyniec Toman, Clam-Martinitz, Dr. Klaudi, Włodz. Cielecki, biskup Jirsik, A. Z. Helcel, W.W. Tomek, Dr. Bily, Dr. Czupr, Machaczek, Dr. Milner, S. Dworak, Dr. Helcelet, Maciej Hawelka, Karol Hubicki, Dr. Brauner, Fr. Józef Reżak, W. Zeleny, Kazimierz Grocholski, Leonard Wężyk, dr. Dietl, Stan. Morgenstern, Ludwik Ruczka, Krzysztofowicz Jakób, Horodyski, Gutowski, Dr. Wend, Grünwald, Stanek, Ignacy Zatka, Dr. Obst, Bocheński, Rogalski, Kirchmayer, Dr. Zyblikiewicz, Józef Zikmund, Dr. Hauschild, Alexander Dobrzański, Felix Reyzner, Karol Rogawski, Szczepan Ljubissa, Kazimierz Dzieduszycki, Dr. Nikodem Bętkowski, Wodzicki, Dr. Szemelowski, Adam Potocki, Dr. Prachensky, Franciszek Szebek.

Wnioskodawca dr. Rieger zastrzega sobie umotywować wniosek na jednem z następnych posiedzeń; wszakże nie przedstawiając go jako naglący, może z wystąpieniem bliższego motywowania i z zapaleniem parlamentarnej dyskusyi tak długo czekać, póki w konstelacyach wewnętrznych i zewnętrznych niedopatrzy stosownej pory.

Nie wchodzimy w rozbiór, w jakim stosunku wniosek ten może zostawać do kwestyi węgierskiej. Nie wchodzimy również w rozbiór jego zbawienności ze stanowiska finansowego, nadmieniając tylko, że nic słuszniejszego pod słońcem jak odroczyć obrady ciała, które dzięki dowcipowi księdza biskupa Litwinowicza dziennie 2000 zł. kosztuje za to, aby odgrywać nudną a tragiczną komedyę. Zwracamy tylko uwagę na najfatalniejszą pozycyę p. ministra Schmerlinga, który chcąc być konsekwentnym, przypuścić nie może dotkniętych na samym wstępie wniosków Iskry, Szabla i Broscha, pod karą nieloiki, pod głosowanie tej legalnie tylko węższej rady.

Przewrotni albo naiwni liberały lewicy wiedeńskiej rady, zarzucają wnioskowi Czechów i Polaków, jakoby usiłował w narodzie przytłumić wolność dopiero narodzić się mającą.

Przewrotnym centralistycznym liberałom daremniebyśmy usiłowali dowodzić, że rada państwa w dzisiejszym swoim składzie i pod opieką p. Schmerlinga — nam wolności nie nada, lecz przeciwnie, odtworzy pod pozorami konstytucyonalizmu, stary potępiony bachowski system; usiłowalibyśmy daremnie im to dowodzić, boć oni lepiej od nas wiedzą czego chcą i do czego dążą.

Naiwnym zaś liberałom, dla których rażące niekonsekwencye p. Schmerlinga niewystarczają, aby im otworzyć oczy, możemy wskazać dotychczasowe postępowanie władz administracyjnych czyli politycznych w krajach koronnych, ucisk mowy i prasy; zawisłość sądownictwa; wreszcie dotychczasowe postępowanie ministerstwa z wysadzonemi z łona sejmów krajowych wydziałami. Przekonało by ich to postępowanie niezawodnie, że są ślepemi narzędziami w ręku reakcyi, która wszystkie napięła siły, aby podkopać wolność Węgier, tej jedynej prawdziwej kotwicy wolności wszystkich krajów koronnych rzeszy Rakuzkiej.

Spodziewamy się, że wniosek Riegera — aby odroczyć radę szczuplejszą a zwołać sejmy krajów koronnych — nie prędko przyjdzie pod obrady, i że tylko w postaci miecza Damoklesa będzie do chwili dogodnej wisiał nad parlamentem wiedeńskim. Dzisiaj wniosek ten upadłby niezawodnie, a kto wie, czyby nawet przypuściła większość obrady nad nim. W takim przypadku niepozostałoby nic posłom czeskim i polskim innego, jak wystąpić z parlamentu, co by im zamknęło drogę, co najmniej, do dalszych protestów, a ułatwiłoby partyi centralistycznej zamienić się w konwencyę.

Nie potrzeba zbytku przenikliwości, aby przewidzieć wpływ na losy Austryi tego ciała złożonego z pseudo-Dantonów i pseudo-Robespierów, któremu użyczyłyby swej pomocnej ręki sotnie służalców Bachowskich i spodziewana galicyjska hajdamaczyzna. Z tem wszystkiem, miłość kraju i monarchy nakazuje zagradzać ile możności drogę do zrealizowania tej zbawczej myśli zachwianej jednoty Austryi, mającej się oprzeć na potędze rządów biórokracyi w spółce ze ślepemi masami i galicyjską jurokracyą!!

Może zawieszenie tego wniosku do dogodniejszej pory, zniewoli rzeczywiście p. ministra stanu do pewnych ustępstw na rzecz sprawiedliwej wolności, z którą choć nieszczerze, kokietować będzie zniewolony, aby niepostradać większości, a co ważniejsza, pozyskać choć cząstkę straconej opinii publicznej.

Ustawy zabezpieczające rzeczywistą wolność, czy one zapadną w drodze legalnej, czyli też w drodze nielegalnej, są nam zawsze pożądane, i dlatego niegniewalibyśmy się wcale na radę, choćby przekroczyła granice swej szczupłości, uchwaliła i otrzymała sankcyę praw zabezpieczających wolność druku, wolność stowarzyszeń, odpowiedzialność ministeryum i inne podobne prawdziwie konstytucyjne zdaniem ministerstwa — drobiazgi. Tymczasem widząc rękojmię takich swobód w Austryi tylko w przyznaniu prowincyom autonomii. — nie bardzo wierzymy temu. Będziem czekali na rozwiązanie kwestyi węgierskiej, od której, nie zaś od parlamentu wiedeńskiego, zależą w tej chwili losy dynastyi i krajów koronnych.

Pogrzeb Joachima Lelewela.

Pod tym tytułem wyszła broszurka francuska w Paryżu w księgarni Dentu, którą dostaliśmy w tej chwili. O ile śmierć wielkiego człowieka w narodzie sprawia żal powszechny, o tyle zajmującym jest dla wszystkich każdy najmniejszy szczegół tyczący się czy jego życia, śmierci, czy nawet pogrzebu. Wielkie straty opłakują się rozpamiętywaniem każdej chwili, najmniejszej pamiątki. A jeżeli może być jaka pociecha, jest ona właśnie w takiem rozpamiętywaniu, mianowicie jak tu, gdy tak jawne są oznaki współczucia obcych, którzy wraz z nami opłakiwali stratę wielkiego męża. Choć obcy, był on dla nich wielkim także, bo był przedstawicielem wielkiej idey. —

Z tego stanowiska wychodząc, mniemamy, jako zrobimy przyjemność i przysługę czytelnikom naszym, umieszczając w kolumnach naszych całą broszurę w jej zupełnej treści:

I znowu jeden wychodźca polski umarł na obcej ziemi.

Odprowadziliśmy właśnie do ostatniego pomieszkania szanownego Joachima Lelewela. Były profesor przy uniwersytecie wileńskim, deputowany na sejmie polskim, minister oświecenia, członek rządu narodowego, później skazany, wychodźca przepędził on długie wygnania lata w gościnnej Brukseli. Przed kilku dniami dopiero przybył do Paryża, aby się poradzić lekarzy, i umarł w miejskim domu zdrowia pana Dubois, na przedmiejskiej ulicy św. Dyonizego numer 200, w środę dnia 29. maja 1861 o 7. godzinie z rana.

Dzisiaj w sobotę d. 1. czerwca wyruszył kondukt w południe prosto do kościoła św. Wincentego à Paulo, gdzie odprawionem zostało nabożeństwo żałobne. Kościół był tłumnie napełniony. Po nabożeństwie młodzież porwała trumnę i niosła ją na swych ramionach do wozu pogrzebowego; pochód cały udał się na cmentarz Montmartre. W nieobecności krewnych, przewodniczyli żałobnemu pochodowi pp. hr. Jan Ledochowski, Leonard Chodźko, pułkownik Guinard i zięć p. Gendebien z Brukseli. Na przedzie konduktu szła szkoła polska, złożona z młodych polskiego wychodźtwa synów, wychowanych w duchu narodowym, którzy rosną miłością ojczyzny przejęci, i mają zawsze udział we wszystkich smutnych uroczystościach polskich. Tłumnie cisnęli się do trumny tego męża, który tak długo duchem swym ożywiał i krzepił młodzież polską, którego pisma oświecać będą przyszłe pokolenia, który nareszcie zostawił im cny przykład całego żywota surowego, patryotycznego i pracowitego.

Za nimi liczne bardzo szło zgromadzenie. Nie tylko sami wychodźcy polscy; szli także liczni przyjaciele polscy Francuzi i cudzoziemcy.

Joachim Lelewel był pomiędzy ziomkami swymi przedstawicielem myśli demokratycznej, niemniej przeto na jego pogrzebie nie widać było różnicy stronnictw. Żal za nim przejął wszystkie serca polskie. Ci co obmawiali Polskę, zarzucając jej stronnicze rozterki podobnie do tych, co wczoraj jeszcze Włochy obmawiali, mogli się tym razem przekonać, jak dalece miłość ojczyzny łączy wszystkich synów Polski.

P. Ludwik Wołowski, członek Instytutu, były reprezentant ludowy przy zgromadzeniu narodowem francuskiem, miał zadanie przemówić, aby w imieniu nauk i umiejętności uczcić w zmarłym wielkiego, uczonego i prawego patryotę. Uskutecznił to z prawdziwym talentem.

Jako mąż polityczny, Lelewel przywiązał się do trzech wielkich myśli: były niemi usamowolnienie chłopów, zupełna wolność religijna i rozwinięcie idey demokratycznej.

I Przedwieczny nagrodził przecie jego usiłowania, gdy dał mu dożyć: bliską już chwilę uwłaszczenia chłopów, braterstwo ścisłe łączące chrześcian i żydów w Warszawie wspólnością poświęceń, i wole ludów tryumfujące już w całej prawie Europie.

Na zbliżenie się Polaków, chrześcian i starozakonnych, które się tak trudnem wydawało, jedna wystarczyła chwila. Jutro taki sam cud dokona ostatecznie zrównania chłopów i szlachty; a to potrójne połączenie szlachty, chłopów i Żydów stanowić będzie wielką siłę Polski.

Piękne to słowo, jakie wyrzekła szlachta polska: „Cokolwiek by uczynili Moskale dla chłopów, my uczynim dwa razy tyle."

Wielka była prawda w tem, co mówili starozakonni między sobą, słysząc o koncesyach, jakie miał dać car moskiewski: „Co nam z tych koncesyj danych *in extremis*? Sprawa Polaków i Zydów w Polsce jest jedna i ta sama."

Na grobie Lelewela przemówił także rabin jeden paryski, młody i wymowny p. Astruc, chcąc niejako złożyć cześć dzielnemu obrońcy sprawy żydowskiej w Polsce. A ksiądz polski dodał modły kościelne za historyka-filozofa. Nie jest że to wyraźne uświęcenie zasady wolności religijnej, której Lelewel poświęcał całe życie swoje?

I jeszcze jeden fakt pełen znaczenia. Zgromadzenie było wzruszone do żywego myślą, co natchnęła młodego rabina. Lecz to rozrzewnienie wzmogło się jeszcze, gdy wystąpił rzemieślnik francuzki, aby głośno i jasno złożyć świadectwo publiczne o sympatyach mas francuskiego ludu dla Polski; bo wszyscy uczuli w tej chwili, że te słowa pochodziły prosto z serca, i że to co wyrzekły jedne usta, czują miliony serc. Po iskrze gorącej poznali wszyscy, z jak ogromnego wystrzeliła ogniska.

Jeżeli cesarz Napoleon tłumacząc swemu posłowi w Anglii, dlaczego wysyła żołnierzy francuskich do Syryi, wyrzekł: „Ja taksamo czuję jak ten lud, który mnie na swojem czele postawił, i nie umiałbym nigdy oprzeć się publicznej kraju mego opinii" — o ileż słuszniej mógłby powiedzieć to samo w sprawie polskiej!... I to powinno być dla Polaków wielką do nadziei podnietą, bo współczucie ludu francuskiego dla Polski jest rzeczą wiadomą, objawia się ono przy lada okoliczności.

Zaprawdę zbliża się już ten czas; już go rozmaite uprzedzają znaki. Niebyłże to jeden z nich, gdy bezlitośny car Mikołaj w chwili swej przegranej padł ciosem śmiertelnym trafiony? Czyliż ta katastrofa nie wróżyła już upadku carstwa, który się uskutecznia w oczach naszych? Niejestże i to znak nowy, ta śmierć tajemnicza namiestnika Gorczakowa, który nazajutrz po mordach d. 8. kwietnia dostał pomieszania zmysłów? Szaleństwo namiestnika, zmieszanego rozkazami jakie odebrał od swego cesarza, a których nie może wypełnić nie oszalawszy, dowodzi najjaśniej, że bierne posłuszeństwo wygasło już nawet w wrogu Polski.

Gorczakow umarł nazajutrz po dniu śmierci Lelewela. Ale jeżeli jeden na wygnaniu w ubóstwie, odprowadzon został do grobu przez liczne tłumy wśród powszechnego żalu — drugi na szczycie władzy miał za swą trumną samych tylko sałdatów, i wstąpił do grobu wśród przekleństw Moskali i Polaków.

Mowa Ludwika Wołowskiego:

„To zgromadzenie tak liczne tych wszystkich, którzy chcieli ostatnią oddać posługę i cześć Joachimowi Lelewelowi, starczy zaiste by okazać, jak wielką jest strata nasza. Przed tym grobym otwartym, w chwili kiedy się zacierają drobne rozterki i gasną namiętności, zaczyna się sprawiedliwość potomności. Wzmoże ona jeszcze sławę tego, którego opłakujemy, którego śmierć kirem żałoby patryotycznej pokryje najdalsze krańce dawnej Polski.

Wielki sercem, wielki myślą, Lelewel znał tylko dwie namiętności, którym był zawsze wierny: były niemi miłość ojczyzny i praca naukowa. Umiał je połączyć w szlachetnym swym zapale; prace uczonego łączył z myślami patryoty. Świat poznał w nim najszlachetniejszego obrońcę niepodległości polskiej, nadzielniejszą podporę jej praw, do których wyświecenia przyłożyły się najmocniej jego badania głębokie. Poznał w nim jednego z przewódców rewolucyi r. 1830, którą popierał wpływami swemi jako deputowany, jako minister oświaty, jako członek rządu narodowego; poznał pierwszorzędnego uczonego, bożyszcze młodzieży, pewnego przewodnika wieku dojrzałego. Ale o tem nie wiedzą jeszcze dosyć, że był prócz tego człowiekiem najprościejszym i najskromniejszym, że ten uczony puściwszy się w środek walki zapalczywej, umiał połączyć stałość stoika z naiwnością dziecka, że ten starożytności badacz miał też i cnoty starożytne.

Zda się nam widzieć przed sobą tę twarz z słodkim i smutnym uśmiechem, nierozjaśnioną nigdy wyrazem radości, bo ta twarz jego odbijała wiernie boleści ojczystego narodu; ten wzrok zamyślony, który zdawał się gubić w dalekich przyszłości przestrzeniach. Milczący, często nie zważający na to co go otaczało, zatopiony w obszarach przeszłości, mało udzielający się w koło siebie — był zapewne nieraz zapoznany przez tych, którzy trzymając się pozorów, nie potrafili zgłębić wielkiej duszy jego. Gdy się nie udzielał lekkomyślnie, miano go za fałszywego; oskarzano o nieufność tego, który przez nieśmiałość sam sobie nieufał. Zarzucano dumę temu, który niedbał o mienie i zaszczyty; on miał tylko jedną dumę szlachetną, niepodległości osobistej, równie jak wszystko poświęcił dla niepodległości ojczystej. Zarzucano ambicyę temu, którego ciągłem było staraniem nie zasłaniać tych, których na jednej z sobą zdybywał drodze, i nie zawadzać nikomu; temu nareszcie, który poświęciwszy się życiu pustelniczemu, ślubował niejako pokorę i ubóstwo dobrowolne; temu który o tyle się usuwał, o ile się drudzy naprzód pchali.

Sława sama przyszła do niego, bo dnie jego

żywota zanadto były zajęte pracami pożytecznemi, by jedną jej chwilę poświęcił, by jeden krok zrobił naprzeciw niej. Myśli swoje wszystkieześrodkował w tem tylko, co jest w świecie najwznioślejszem: w ojczyźnie, nauce, wolności. Aby się im całkiem poświęcić, wyrzekł się przyjemności ogniska domowego. Jego rodziną była Polska, jego dziećmi były te nowe pokolenia, którym wlewał miłość ojczyzny, odsłaniając im nieprzeżytą chwałę przeszłości. Ten uczony głęboki, archeolog znamienity, numizmatyk najobszerniejszy, umiał się nagnać do mowy najprościejszej, aby dzieciom dawać pierwsze nauki dziejów narodowych. Uzbrojony w naukę równie głęboką jak obszerną, potrafił on wlewać w młodzież zapał, jakim dusza jego była przejęta; a przecież surowy sędzia sam dla siebie, obwiniał się o brak wdzięcznego wykładu, obwiniał się, że nic nie ma w sobie, coby pociągało czarem dykcyi. Jeżeli nie było nawet wdzięku, on posiadał daleko więcej; on posiadał tę głęboką miłość ojczyzny, która dawała mu wieszczy wzrok niejako, aby przeniknąć tajnie przyszłości; posiadał odwagę niczem niezachwianą, żądzę poświęcania się niezmordowaną nigdy. Chronologię, genealogię, geografię, politykę, historyę, prawodawstwo, pamiętniki, manuskrypta, pomniki, monety, zbroje, obyczaje, dyplomata, stroje — wszystko zbadał, wszystko zrozumiał. Pod tchnieniem jego ożywczej wyobraźni zmartwychstawały relikwie przeszłości, relikwie tego świata zamierzchłego, którego on był gościem zwyczajnym...

Z pomocą pracy niezmordowanej, zawziętej, stał się panem wszystkich tajemnic dziejowych. Dzieckiem jeszcze, miasto cacek bawił się książkami i rękopismami; dnie i noce przepędzał, by je z mozolnym trudem odczytywać i odgadywać. Wstawszy najraniej, słyszał zawsze ostatni głos wstającego nadzorcy szkolnego: „idź do łóżka, już północ wybiła". Mając lat dziesięć już był historykiem. On był posłuszny powołaniu niewstrzymanemu, gdy się poświęcił nauce dziejów narodowych, pierwszych i średnich wieków. Kiedy młodym będąc człowiekiem powołany został na zastępcę nauczyciela dziejów przy uniwersytecie wileńskim, od pierwszego razu ogromne zrobił wrażenie pomiędzy młodzieżą. Widzę tu pomiędzy obecnymi kilku dawnych uczniów Lelewela, którzyby mogli opowiedzieć o tym zapale jaki wszystkich przejmował; pomiędzy nimi był Adam Mickiewicz, ta druga narodowa chluba Polski. Wszyscy znają owe wiersze, któremi poetę natchnęły wykłady młodego profesora, a które są wspaniałym hołdem ofiarowanym przez jeniusz nauce i patryotyzmowi.

Niepokojony wpływem jaki uzyskał Lelewel, rząd posądzał go o spiski, jego, który nie był nigdy członkiem żadnego stowarzyszenia spiskującego. I na cóż mu było spiskować?... Wówczas jak i teraz, jedna tylko myśl przemowała wszystkich; wszyscy jedną tylko mieli duszę. A gdy do tego przyjdzie stopnia, cóż nada porozumiewaniu się układanie spisków? — wszyscy są gotowi, i wszyscy czekają!

Na grobie tego, ktory nie znał nienawiści, żadne słowo gorzkie wymknąć się nam niepowinno; lecz zaprzeczyć tego nie możemy: rząd miał słuszność gdy się go obawiał i prześladował. On był wielkim winowajcą. Wszakże on pomiędzy Moskalami nawet wielkie miał sympatye. On mówił do nich: „My się bijem za waszą wolność i naszą."

Poszukiwania cierpliwe, badania w skutki obfite, prowadziły do odkryć prawdziwych młodzieńca, który przejęty żarliwym zapałem stawał się już ukończonym mędrcem, by się dopominać praw swego kraju, które sam na jaw dobył. Wszystko u niego łączy się w koło tej jednej myśli, on chce usamowolnić żywioł narodowy polski w środku powszechnego ruchu światowego. On się nie opiera na tem co drudzy powiedzieli; oryginalność poglądu wyrównywa w nim wolną sądu łatwość. On miałby spiskować? On miał inną broń, której siła jest daleko mocniejszą, której wynikłości trwają ciągle. On uczył dziejów, które na jaw stawiają całą wielkość przeszłości, i prawa, na których się opiera przyszłość Polski.

Dziwna rzecz!... Ten przenikliwy starożytności miłośnik, miał pociąg do nowości. On szedł za śmiałemi teraźniejszości ideami. Wierny i poświęcony żołnierz demokracyi nowożytnej, witał ją, jako świat nowy indywidualnej energii, wielkości moralnej, a nie jako odbicie smutne zazdrości wzajemnej. On nie pragnął, jak się to działo w demokracyi dawnej, wolności dla kilku, kosztem niewoli większości. On nie pragnął helotów, ale całą siłą duszy pragnął emancypacyi chłopów, ich usamowolnienia i uwłaszczenia.

Prawdziwy republikanin surowością życia, prostotą i czystością obyczajów, wyrzeczeniem się własnego dobra, i zaprzaniem siebie samego, poszanowaniem prawa, które jest jedyną podstawą wolności, wypełnianiem nareszcie surowem obowiązków — Spartańczyk ten wieku dziewiętnastego, wierzył szczerze w rzeczpospolitę, bo mniemał, że wszyscy do niego podobni. Jeżeli to było złudzeniem, było to przynajmniej złudzenie wzniosłe i szlachetne, jak były niemi wszystkie jego duszy zachcenia.

Bez skargi umiał stąpać po stromych ścieżkach obowiązku. Gdy wybuchła wielka rewolucya r. 1830, stanął pierwszy do szeregu by służyć sprawie ojczystej. By wyrzec jak to uczynił, kilka słów wystarczy. Nazwisko jego stoi na czele listy proskrypcyjnej spisanej przez cara Mikołaja, na czele tej prawdziwie *złotej księgi* polskiej, tuż obok nazwisk: czcigodnego księcia Adama Czartoryskiego, który w wychodźtwie nie daje zaginąć przykładom wszelkich cnót obywatelskich; hr. Jana Ledochowskiego, jego godnego kolegi na sejmie narodowym, którego, co sam sobie zarzucam, wstrzymuję tak długo w podniesieniu głosu, i który ma wszelkie prawo mówić o towarzyszu wspólnych walk sławnych, a uczyni to niezaprzeczenie lepiej odemnie; obok nazwisk tylu innych obrońców tej samej sprawy, z którymi się już w lepszym połączył świecie, nazwisk Romana Sołtyka, Łuszczewskiego. I pozwolicie mi, że tu przypomnę także nazwisko mego ojca, urodzonego jak Lelewel w r. 1786, jak on spoczywającego na gościnnej ziemi francuzkiej. Oba modlą się teraz przed tronem Najwyższego, aby skrócił cierpienia Polski.

Lelewel umiał wypełniać obowiązki do ostatku. Nie mogąc zostać w Polsce, dopokąd wolną nie będzie, po upadku wszelkich nadziei udał się na wygnanie. Nie wahał się ani chwili, jak to sam opisuje w opowieści własnego żywota: „Porzuciłem na zawsze moją matkę, całą rodzinę moją, moją bibliotekę, moje zbiory, materyały składane własną pracą przez lat dziesiątki, środki utrzymania, i ziemię ojczystą."

Tym sposobem porzucił wszystko co kochał: matkę, braci, kraj; zanadto dumny by od kogokolwiek przyjął jaką pomoc, nie wahał się oddać pracy najtrudniejszej, aby koniecznym zadosyć uczynić potrzebom. Pracował dzień i noc, i wówczas to wydał na świat te dzieła, które by same wystarczyły, by nazwisko jego nieśmiertelnem uczynić; te wielkie prace numizmatyczne, archeologiczne, geografii średnich wieków, które mu zjednały szacunek świata uczonego. Nic go nie wstrzymywało; sam rysował mapy i medale. Przyzwyczajony do małych potrzeb, choć się dochody zwiększały, wydatki jego zostały te same. Nie ozwał się nigdy z żadną skargą, nie okazał nigdy żądzy by zostać bogatszym, chyba wówczas gdy szło o nabycie starej księgi lub medalu rzadkiego.

Ależ nakoniec trzeba było żyć. Mimo wytrwałości usiłowań, i to przychodziło trudno. Nędzne poddasze w Brukseli na ulicy *dębowej* (du Chene) po nad garkuchnią warszawską, i pokoik jeszcze ciemniejszy na ulicy *ostrogowej* (des Eperroniers) mogłyby niejedno rozpowiedzieć o jego długich cierpieniach. A jednak nikt nie mógł być mniej wymagającym, i więcej skromnym w potrzebach swoich. „Trzeba mi, pisał on, i to nie była figura retoryczna, kawałka chleba, papieru, atramentu, małego pokoiku. Można się obejść bez opału, ale nie można bez światła." Bo on pracował po całych nocach.

Owóż nędzę tę znosił spokojnie i odważnie, z niezłomnem postanowieniem, by nikomu nic nie zawdzięczyć, tylko samemu sobie. Sprytny i delikatny opiekun chciał go namówić, by przyjął miejsce nadzorcy zbioru medalów. „Będziem mówić później o tem, odpowiedział na to, skoro będziecie mieli medale."

Mąż ten znakomity, mąż poświęcony, patryota niezwyciężony — umarł już; doznał wszakże ostatnią przynajmniej pociechę. Żył dosyć długo, by się przekonać że jego nauki żyją w pokoleniach nowych. Kilka miesięcy temu Bruksela, która dziś Paryżowi zazdrości, że jego zwłoki tam spoczywać będą, dobra gościnna Bruksela, przyszła cała prawie przed jego pomieszkanie by jemu oddać cześć za wielkie moralne zwycięztwo w Warszawie zdobyte.

Żył dosyć długo aby ujrzał otwartą drogę własności dla chłopów, i aby powitał wielką ideę Polski, większej, świetniejszej niż kiedy, ustalonej męczeństwem, jak to dobrze wyrzekła jedna Polka natchniona: „Polska nie umarła, kiedy za nią umierają".

I on umarł za tę Polskę, do której był tak czule przywiązany. Wszystko zniósł i wszystko przecierpiał, wygnanie, nędzę, i w końcu przystał na ostatnią ofiarę, by zwłoki jego spoczywały daleko od ojczyzny. — Cześć pamięci Joachima Lelewela."

(Dok. nast.)

Z rady państwa.

(*G.*) **Wiedeń** *d. 11. czerwca.* Posiedzenie dzisiejsze było krótkie (tylko od 10. do 1. godz.), ale dosyć zajmujące. Po przeczytaniu protokołu i udzieleniu dłuższego urlopu dwom posłom naszym p. Nebrebeckiemu (który jeszcze tutaj nie przybył) i hr. Potockiemu, zabrał głos minister Schmerling, aby odpowiedzieć na kilka interpelacyj. Co się tycze prześladowania unionistów w Dalmacyi, oświadczył on, że takowe nie pochodzą od władz administracyjnych, lecz od sądów. Żądane zatem objaśnienie w tym przedmiocie da p. minister sprawiedliwości. Co się tycze interpelacyi względem majątku uniwersytetu krakowskiego, to sprawa ta jest w ścisłym związku z innemi jeszcze, jak n. p. ze sprawą majątku biskupstwa krakowskiego, o której załatwienie rząd kroki uczynił przy dworze Ojca św. Względem majątku uniwersytetu krak. szczegółowo, rząd traktował z rządem rosyjskim, i zgodzono się już, aby wysadzić komisyę, którąby sprawę tę załatwiła; zachodzi jednak jeszcze sprzeczka *o miejsce*, gdzie komisya ma zasiadywać, czy w Krakowie czy w Warszawie, ale jest nadzieja, że sprawa ta wkrótce się załatwi.

Prezydent odczytuje następnie wniosek Riegera i Smolki o odroczenie rady państwa i zwołanie sejmów; i wniosek Tarczanowskiego, który popiera lewica. Następnie prezydent udziela głos posłowi *Szabel* dla umotywowania swego wniosku, o utworzeniu wydziału ustawodawczego, któremu przekazane być mają wszystkie wnioski tyczące się zmiany praw zasadniczych. Trzy względy powodowały go, zaczyna mowca, do stawienia tego wniosku: 1) Przekonanie, że zadaniem obecnej rady państwa jest ustalenie i uzupełnienie ustaw i praw zasadniczych monarchii; 2) potrzeba, aby rozmaite przez radę państwa uchwalone ustawy jednym ożywione były duchem, co tylko być może, jeżeli od jednego wydziału zredagowane będą; 3) nadzieja, że w łonie tego wydziału nastąpi złączenie i pogodzenie się nieprzyjaźnych w radzie państwa przeciw sobie występujących żywiołów. Mimo onegdajszego oświadczenia ministra stanu, mowca od wniosku swego nie odstąpił, w przekonaniu, że oświadczenie to było tylko prostem wypowiedzeniem zdania p. ministra, które w żaden sposób nie może zmienić położenia rady państwa, która jest tutaj zebrana na podstawie 26. lutego. Na każden sposób, pierwej czy poźniej musi ona przystąpić do obradowania nad ustawodawstwem, dlaczegoż dla błahych formalności obrady te odkładać? Następnie zabiera głos poseł Iskra dla umotywowania swoich trzech wniosków, tyczących się: 1) zwołania rady państwa najdalej trzy miesiące po jej rozwiązaniu; 2) projektowania praw i ich legalnej działalności; 3) odpowiedzialności ministrów (2. i 3. wniosek zawierają zmiany ustawy zasadniczej). Mowa Iskry całogodzinna wywołuje huczne oklaski całej lewicy, ba — nawet galeryj: mimo to nie wahamy się powiedzieć, że właśnie te miejsca mowy, które najhuczniejsze wywołały oklaski, są największemi absurdami. P. Iskra jest znamitym mowcą, jest człowiekiem liberalnym i z wielką otwartością, przyznać to trzeba, wypowiedział nie jedną wadę rządu teraźniejszego: ale p. Iskra nie zna zupełnie pojęcia narodowości, a oszukuje siebie samego jeżeli myśli, że wie co to jest patryotyzm. Niech za najlepszy dowód tego co mówię posłużą ostatnie słowa mowy p. Iskry: „Chcemy, aby drobne płomyczki odrębnych narodowych patryotyzmów (!) zlały się razem w jeden płomień wielki patryotyzmu zbiorowego!" — P. Iskra nie wie, że gramatyka zdrowego rozsądku nie zna słowa „patryotyzm" liczby mnogiej — ani nie ma słowa tego w znaczeniu zbiorowem. Czy p. Iskra myśli, że patryotyzm da się chemicznie preparować? że go zlać można z innemi patryotyzmami, i otrzymać do woli rozmaite amalgamata patryotyzmów zbiorowych? Musiałby on w ten sposób przypuścić, że i patryotyzmy francuskie, tureckie, rosyjskie i t. p. zlaćby można także w jeden patryotyzm europejski — i tak dalej postępując, otrzymać patryotyzm europejsko-amerykański — albo syberyjsko-chińsko europejski. Mimo to, przy słowach tych p. Iskry, oklaski ustać nie chciały, póki prezydent nie zadzwonił. — Po p. Iskrze zabrał głos p. Mühlfeld. Wniosek jego, który miał umotywować, jest następujący: wyznaczyć komisye dla zredagowania i przedłożenia Izbie następujących praw: 1) prawa stowarzyszeń i zebrań; 2) prawa wolności osoby, domu i tajemnicy listowej; 3) prawa wolności umiejętności i nauk; 4) prawa względem stanowiska i praw wyznań religijnych wobec państwa i nawzajem wobec siebie. Mowa p. Mühlfelda była ściśle prawniczą i tak liberalną, żeby się jej w samej rzeczy nie powstydziła konstytuanta francuska. Nie obwijał w bawełnę nagan rządu teraźniejszego. Nie wahał się po kilkakroć powtórzyć, że wszystkie te prawa jakie teraz wnioskuje, już raz były w Austryi dane — potwierdzone — sankcyonowane — a to w marcu r. 1849. Ale noc reakcyi, która nastąpiła po Sylwestrze wolności, po dniu 31. grudnia 1851, pochłonęła je wszystkie. Szczegółowe motywowanie pojedyńczych praw jego wniosku jest krótkie i ściste: Próg domu powinien być granicą prawa policyi. Wszelkie internacye i wykazania gwałcą wolność osobistą. Z wolnością domu jest w związku prawo o tajemnicy listowej, bo list jest domem, w którym przemieszkiwa duch osoby. Umiejętności i nauki muszą być niezawisłe od wszelkiej władzy kościoła — konkordat gwałci wolność, nauki i umiejętności. Z zasady równości wobec prawa wszystkich religij, religia nie powinna wpływać na stosunki obywatelskie. Religia żydowska nie powinna być, jak się to dzieje, przeszkodą do notaryatu, ani Żyd nie powinien dopiero osiągnąć pewien stopień uczoności, aby miał prawo posiadania. Mowa Mühlfelda przyjęta od lewicy hucznemi oklaskami. Po nim przemówił jeszcze poseł Brosche — po czem prezydent posiedzenie zamknął. Wypada mi teraz zwrócić uwagę na jedną okoliczność — na smutne i pewnie bardzo nieprzyjaźne położenie posłów naszych. Któż wątpi, że posłowie nasi wszyscy zupełnie się zgadzają z zasadami prawdziwie liberalnemi, jakie rozwinął p. Mühlfeld? Któż wątpi, że prawa te bardzo ich obchodzą, że jak najprędzej chcieliby je widzieć urzeczywistnionemi i w naszym kraju? Mowa Mühlfelda daje się zastosować zupełnie i do naszych stosunków — co więcej! ostatnia jej część nie znajduje zastosowania do żadnej innej prowincyi państwa — li tylko do Galicyi. Mimo to, posłowie nasi żadnego znaku zadowolenia dać nie mogli, i wniosków tych nie popierali. Jestto w samej rzeczy bardzo przykre i niebezpieczne położenie. Bo jakżeż sądzić będzie świat, jakżeż wielkie masy ludów — jeżeli widzieć będą lewicę, Niemców głosujących za tak liberalnemi prawami — a prawicę, Polaków protestujących? Z tego położenia powinni się posłowie nasi czem prędzej wydobyć. Nie mogą ze względów słusznych głosować za temi wnioskami — ale także przeciw tym wnioskom sumienie ich nie pozwala im głosować. Są rzeczy bezwzględnie święte, których świętość czcić trzeba nawet u przeciwników. Takiemi rzeczami są święte zasady wolności. Przeciw takim zasadom posłowie polscy nigdy i nigdzie z żadnych względów powstać nie mogą. Chodzą tutaj pogłoski, że posłowie prawicy złożą mandaty; zaprawdę byłaby to jedyna droga jaką pójść teraz mogą.

Sprawozdanie moje z tego posiedzenia rady państwa, muszę dopełnić faktem, że przy zapytaniach prezydenta względem rozmaitych wniosków tyczących się zmiany praw zasadniczych, czy one znajdują poparcie, wstali także dla poparcia ich — ministrowie. Fakt ten zrazu trudno było pojąć. To samo ministeryum, które na posiedzeniu poprzedniem oświadczyło: że radę państwa obecną uważa tylko za ściślejszą, azatem nie przedłoży jej spraw takich, do których kompetencyi nie ma — to same ministeryum popiera na posiedzeniu następnem wnioski tyczące się zmian praw zasadniczych, do których oczywiście należy kompetencya rady państwa *całej*. Z dzisiejszych gazet fakt ten możemy sobie wytłumaczyć. Oto ministeryum, które oświadczeniem z d. 5. b. m. zerwało z lewicą, i przechyliło się ku prawicy, oscylując jak wahadło u zegara, zbliżyło się znowu do kochanej lewicy. To też organa centralistyczne, które się w ostatnich dniach odwróciły od ministeryum jak obrażone kochanki, dziś znowu się do niego zalotnie umizgają.

Korespondencyę powyższą uzupełniamy dosłownem zamieszczeniem wniosku czesko-polskiego względem odroczenia rady państwa a zwołania sejmów krajowych, który to wniosek powyżej w całości podajemy. Tutaj zaś podajemy w dosłownem tłumaczeniu program tak zwanych unionistów. Program ten przechrzczonych teraz centralistów opiewa jak następuje:

„Pośród zaczepek, na jakie wystawioną jest władza konstytucyjna cesarstwa tak w radzie państwa jak i za jej obrębem, podpisani członkowie Izby deputowanych wiążemy się w ściślejsze koło.

„Obstajemy przy patencie z dnia 26. lutego niemniej jak przy dyplomie z 20. października.

„Obie te ustawy zasadnicze nie są dla nas chwilową tylko konstytucyą państwa, ale podstawą, od której utrwalenia zależy potęga Austryi, a tem samem i sam byt Austryi.

„Nie potrzeba być obdarzonym wyobraźnią, aby sobie wystawić potęgę i wspaniałość wielkiego państwa, w którem tak liczne, pierwotne, bogate, wolne, równouprawnione plemiona wspólnie się naradzają; jedno wojsko i jedna flota stanowi siłę ramienia jednego pana. Ale i to wymaga choćby pobieżnej tylko rozwagi, że Austrya będąc wewnątrz podzieloną, na zewnątrz będzie bezwładną i stanie się przedmiotem rozpadnięcia.

„Dwie konstytucye były bezowocne; mamy trzeną, a jeżeli nie chcemy lekkomyślnie wróżyć — ostatnią. Dla tego silnie się jej czepiajmy. Przy niej winniśmy obstawać, choćby nawet prawomocność jej była podaną w wątpliwość; ależ obok konieczności staje zarazem świadomość słusznej sprawy.

„Obowiązujemy się przeto do wspólnego odpierania dążeń federalistycznych w Izbie. Nie jesteśmy przeciwnikami autonomii, dążącej do samoistnienia żywych, ale w całość nierozerwalnie z sobą związanych części; lecz jesteśmy przeciwnikami federacyi, która nie chce nic po nad sobą uznawać, a tylko obok siebie znosić, i pojmuje siebie po za całością, nie dbając o byt drugich. Sejmom krajowym już teraz służy prawo, jakiego nie mają inne reprezentacye ludu, to jest administracya (?) — jest to pierwszy stopień do przyszłej ludowej administracyi krajowej; mają one już prawodawstwo, na jakiem zbywa innym sejmom prowincyonalnym i radom krajowym; prawodawstwo to niemały już obejmuje zakres interesów krajowych, a w ustępie końcowym §. 18. ordynacyj krajowych mają nadzieję uzyskania obszerniejszego zakresu. Wszystko to chcemy utrzymać i pielęgnować z taką wiernością jak konstytucyę, do której składu to należy, wprawdzie bacząc na wybryki ducha odrębności, jako obowiązani do popierania wspólnictwa wyższego po nad wszystkie narodowości i kraje, i dla tego z zazdrością będziemy pilnowali kompentencyi tak rady państwa jak i sejmów.

„Co się zaś tycze krajów korony węgierskiej, nie masz wprawdzie siły, aby zmusić reprezentantów ich do udziału w radzie państwa; z drugiej atoli strony niemasz prawa, któreby nas zmuszało zdawać albo byt dalszy Austryi, albo naszą wolność na łaskę i dobrą wolę ludów za Leitą. Owszem poczytujem rząd JcMości za obowiązany, aby po wyczerpaniu ostatecznem środków mających na celu udział Węgrów w radzie państwa, niepodobieństwo tego usiłowania uznawszy, poczytał radę państwa natychmiast za umocowaną do wykonywania atrybucyj całkowitej rady państwa.

„Wolę naszą obstawania przy nadanej konstytucyi stwierdzać będziemy również wobec rządu. Interpelacye i wnioski co do wszelkich prawu przeciwnych kroków stawione przez nas będą albo popierane; obrona konstytucyi od jej zgwałcenia, jest zasadą naszego stowarzyszenia po nad wszystkie inne naglącą. Skuteczniejszą jednak nad interpelacye i wnioski zanoszone w skutek naruszenia konstytucyi, jest ustawa temu zapobiegająca, a tą jest ustawa o odpowiedzialności ministrów. Dla tego musimy i będziemy się o takową starać wszelkiemi siłami, i pod każdym względem baczyć na jej wykonywanie.

„Spodziewamy się i pragniemy, że obecny rząd JcMości zgadza się z temi naszemi zasadami i tym sposobem postawi nas w możności wspierania rządu w jego trudnym zawodzie. Zarazem jednak oświadczamy otwarcie, iż w sporze między ministeryum a przekonaniem naszem, chcemy się tego ostatniego trzymać.

„Z zaufaniem chwytamy podaną nam w jednym programie dłoń Izby panów, albowiem sądzimy, że podaną była tym, którzy nasz sposób myślenia podzielają."

Do programu tego przystąpiło, jak utrzymuje Presse, która go pierwsza drukiem ogłosiła, 60 deputowanych, a jak z jego osnowy widzimy, jest celem tego stowarzyszenia centralistów opieranie się wszelkiemi siłami dążeniom federalistów, i bronienie interesów czysto niemieckich. Godną zapisania na wieczną rzeczy pamiątkę jest ta okoliczność, że obok Mühlfeldów, Kurandów i t. p. Niemców należą do tego stowarzyszenia wszyscy posłowie ruscy pod przewodnictwem biskupa Litwinowicza! Czas czyni z tego powodu słuszną uwagę, że tego stowarzyszenia czy koła unionistów, nie można uważać za stronnictwo polityczne, bo przecież między wyborcami Kurandy a Kowbasiuka nie ma nic wspólnego ani w myślach, ani w uczuciach, ani w języku, ani w religii, ani w celach, ani w potrzebach — jest to więc koalicya, której celem jest obalić przeciwnika, lecz niezbudować nowego porządku rzeczy po swojej myśli, bo myśl każdego z nich ku czemu innemu zmierza.

Nieporozumienia jakie zaszły chwilowo między ministrem Schmerlingiem a centralistami, załatwione już. Przeproszono się. Parlam. Korespondencya pisze w tym względzie co następuje: „N. Pan miał p. Schmerlingowi powiedzieć, że jeżeli ministeryum teraźniejsze nie zdoła pozyskać dla siebie większości w Izbie, w takim razie potrzeba będzie utworzyć nowe ministeryum. W skutek tego to nastąpiły czwartkowe i piątkowe posiedzenia klubowe, na których pp. Schmerling i Lasser tak uspakajające poczynili przyrzeczenia, że się centraliści, czyli unioniści, zwrócili znowu do ministra Schmerlinga."

Odpowiedź p. Schmerlinga na interpelacyę posła krakowskiego Dietla, o czem nasz korespondent wspomina, opiewa podług stenograficznych sprawozdań jak następuje:

„Kwestya odzyskania majątku uniwersytetu krakowskiego zostaje w związku innemi sprawami które mają być uregulowane z rosyjskim rządem. Spokrewnioną ze sprawą uniwersytetu jest także sprawa biskupstwa krakowskiego, gdyż i ta sprawa tycze się nietylko międzynarodowych lecz i finansowych stosunków. Sprawa jednak uregulowania biskupstwa krakowskiego, musiała nasamprzód zostać ułożoną z stolicą apostolską, która tedy oświadczyła się gotową być pomocną w uregulowaniu dyecezalnych stosunków krakowskich. Rząd austryacki będąc już z tej strony upewnionym, poczynił natychmiast kroki dla porozumienia się z cesarsko rosyjskim rządem w celu rozwiązania tych dwóch nader ważnych kwestyj za pomocą osobnej komisyi. Rząd rosyjski oświadczył się także za wysadzeniem komisyi w tym celu.

Rząd austryacki miał przedewszystkiem ze względu na ważność spraw i zawikłane stosunki w jakich te sprawy obecnie się znajdują, na uwadze, wybrać na cesarskiego komisarza osobę, którąby z

odrębnemi stosunkami rzeczypospolitej Krakowskiej i z kwestyą która się toczy, dokładnie była obeznaną; i powiodło się też rządowi uzyskać przyrzeczenie wysokie stanowisko zajmującej i wszystkiemi sprawy tej dotyczącemi wiadomościami wyposażonej osoby, która się też podjęła obowiązku komisarza cesarskiego. Tylko kwestya gdzie komisya ma obradować, niejest dotąd załatwioną. Rząd cesarski austryacki przywiązuje wielką wagę do tego, by Kraków był siedzibą komisyi, gdyż tam są zresztą wszystkie data, mianowicie archiwum byłej rzeczypospolitej Krakowskiej. Rząd rosyjski żąda by Warszawa była miejscem obrad. Rząd cesarski uznał za dobre, tymczasem nim negocyacye o miejsce zebrania komisyi dalej prowadzone i ukończone zostaną, zrobić w tej mierze zapytanie do osoby, którą na komisarza cesarskiego obrano. Do osoby tej wysłano zapytanie od rządu austryackiego dopiero z końcem maja, dotąd nie ma rząd jeszcze odpowiedzi. Rząd cesarski uznaje zresztą ważność i znaczenie tej kwestyi zanadto dobrze, jak żeby niemiał użyć całego swego wpływu dla jak najspieszniejszego zadawalniającego jej rozwiązania. (Brawo z prawej strony.)

W ę g r y.

O tak zwanym kongresie słowackim w St. Marton, który się odbył d. 5. i 6. b. m., znajdujemy dziś dopiero doniesienia szczegółowe w dziennikach wiedeńskich. Kongres rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katolickim i ewangelickim kościele. Liczba obecnych wynosiła do 1500. Posiedzenie odbywało się z początku pod gołem niebem, gdyż nie było lokalu dość obszernego do pomieszczenia obecnych, później przeniesiono się z powodu deszczu do kościoła ewangielickiego. Obrady zagaił sędzia miejski Kosa, poczem przystąpiono do wyboru prezydenta, którym obrano większością głosów p. Francisci redaktora Pest-Budinskich Wiedomosti byłego c. k. radzcę namiestnictwa w Wielkim Waradynie. Z znakomitszych osób byli obecni żupan turoskiego komitatu Revay, i wysłani z ramienia sejmu peszteńskiego żupan Szentivanyi i dep. Just. Walka dwóch stronnictw, z których jedno chciało aby rezultatem obrad było wotum zaufania dla sejmu peszteńskiego, a drugie sformułowania życzeń ludności słowackiej północnych Węgier, trwała krótko. Ostatnie stronnictwo liczniejsze zwyciężyło. Za podstawę obrad i uchwały wzięto ogłoszony już w Wiedomostich program Daxnera, który też przez aklamacyę przyjęto. Główne punkta tego programu są:

„1) Mają być zniesione wszystkie od r. 1809 do 1849 uchwalone i w życie wprowadzone ustawy przyznające Madiarom supremacyę i stanowiące, że język madiarski jest językiem krajowym. 2) Słowacy Węgier północnych stanowią odtąd osobny słowacki okręg (Okol), nienaruszając jednak jedności Węgier pod względem politycznym. 3) Słowacy mają prawo posiadać własne gimnazya, fakultet prawniczy i własne forum appellatorium, tudzież prawo żądać z funduszów krajowych wsparcia na założenie Maticy. 4) Słowacy uznają się solidarnie związanymi z wszystkiemi niemadiarskiemi ludami Węgier, przeciwko wszelkiemu zkądkolwiek pochodzącemu uciskowi.“

Uchwałę tę ma w formie memoryału wręczyć deputacya zgromadzenia pod przewodnictwem żupana bar. Revay sejmowi peszteńskiemu. Na wniosek Czipkaja przystąpiono przed zamknięciem obrad do subskrypcyi na Maticę słowacką i za przykładem wnioskodawcy, który subskrybował 1000 zł., podpisano 5600 zł.

Jak Słowacy tak i Rusini węgierscy podali rękę reakcyi. Ost u. West donosi, że Rusini węgierscy zamierzają przedłożyć sejmowi węgierskiemu następujące żądania: 1) chcą zaprowadzenia w komitatach przez Rusinów zamieszkałych ruskiego języka w urzędach z kirylicą; 2) chcą mieć w kancelaryi nadwornej, namiestnictwie i t. d. swoich reprezentantów, tudzież osobne dystryktowe i wekslowe sądy; 3) chcą zaprowadzenia czysto ruskich szkół; a 4) odrębnych zgromadzeń narodowych z zupełną autonomią w celu naradzenia się nad sprawami języka, religii i szkół.

W ł o c h y.

Ministeryum włoskie już ukonstytuowane; według urzędowej Gazety Turyńskiej z d. 11. mianowani: Ricasoli prezydentem ministrów i ministrem spraw zagr., Minghetti spraw wewn., della Rovere wojny, Menabrea marynarki, Bastoggi finansów, Miglietti sprawiedliwości, De Sanctis oświecenia, Peruzzi robót publicznych, Scialoja handlu i rolnictwa. Ricasoli organizował powstanie r. 1859 w Toskanie, był tam później gubernatorem; jest to mąż niezłomnego charakteru, dzielny organizator i agronom sławny. Jedną z głównych zasad jego polityki ma być utrzymanie przymierza z Napoleonem — pod warunkiem atoli, aby cesarz nowych nie żądał ustąpień terytoryalnych.

Co się tycze przymierza tego, upewnia Gaz. Kol., że Napoleon widzi w śmierci Cavoura jeszcze silniejszy powód zajęcia się niepodległością Włoch. Mężowie stanu włoscy są w Paryżu nadzwyczaj czynni.—Twierdzą na pewne, że kiedy hr. Vimercati, który jest niejako reprezentantem królestwa Włoch w Paryżu, przedkładał Napoleonowi, że Wiktor Em. na tej co dotychczas drodze postępować może i nadal tylko wtedy, jeżeli Francya da Włochom niezawodne dowody swojej sympatyi; inaczej bowiem albo rewolucya albo reakcya ster opanuje, co nie może być w interesie Francyi — odpowiedział Napoleon, że śmierć Cavoura nie odwlecze uznania królestwa Włoskiego ze strony Francyi. Upewniają nadto, że posłowie Austryi i Hiszpanii otrzymali urzędownie oświadczenie takiej samej treści, że d. 7. nagle wyjechali z Fontainebleau w niebardzo wesołem usposobieniu, podczas gdy hr. Vimercati z uśmiechem wracał do Paryża. Ma się wkrótce ukazać urzędowa broszura w kwestyi włoskiej i rzymskiej; Constitutionnel zamieścił artykuł półurzędowy, w którym pisze, że „bądź cobądź nastąpi, Włochy nie wrócą nigdy do dawnej niewoli.“

Ricasoli miał przed objęciem steru ministeryum oświadczyć Wiktorowi Em., że jest tylko jeden środek podniesienia ducha i zaufania narodu, a to: chwycić wątek polityki w tem samem miejscu, gdzie go przerwała śmierć Cavoura. A więc trzeba najprzód energicznie wezwać Francyę, aby wycofała z Rzymu załogę swoją, albo jeżeli to na razie jest niemożebnem, aby położyła tamę agitacyom bourbońskim, przez pobyt Franciszka II. w Rzymie podsycanym. — Być może, iż kwestya rzymska rozwiązaną zostanie w kąpielach w Vichy, gdzie jedzie Napoleon jeszcze przed lipcem, i dokąd powołani są ks. Grammont poseł francuski w Rzymie i kardynał Grasselini.

Ogółem zgadzają się dzienniki w tem, że śmierć Cavoura nie tylko nie odwlekła, ale owszem przyspieszyła ostateczną organizacyę Włoch. — Co się tycze stanu wewnętrznego Włoch, śmierć tego genialnego męża — o którym nawet londyński Herald jedyny w Anglii stronnik Austryi pisze: „Dla Włoch żył, dla Włoch pracował z natężeniem dziesięciu zwykłych śmiertelnych, dla Włoch umarł w całem znaczeniu tego słowa, jakby padł na polu bitwy, powiewając wrogowi w oczy sztandarem trójbarwnym, i ostatniem jeszcze tchnieniem chwytając rozgłos echa: Zwycięztwo!“ — śmierć Cavoura jak wieszcze zwierciadło uderzyła w oczy wszystkich stronnictw; zapomniane niesnaski; śmierć Cavoura będzie może tym kitem, który spoi w jednolitą całość Włochy od Alp po Etnę, czegoby może nawet życiem swojem tak rychło nie był dokonał.

Kiedy się rozbiegła wieść o zatrważającym stanie Cavoura, kupił się naród pod jego pałacem, stojąc tam dzień i noc mimo deszczów i spiekoty — dał się uczuć ryk płaczu niezliczonego tłumu, kiedy kapłan szedł do niego z wijatykiem. Po zgonie jego pokryły się kirem wszystkie balkony Turynu, wszelkie teatra i igrzyska ustały, w parlamencie deputowani i senatorowie płakali jak dzieci, Ratazzi marszałek Izby niższej niemógł śród łkania wygłosić doniesienia o śmierci Cavoura, którego był przeciwnikiem. Parlament odroczono na trzy dni. Całe Włochy od Brescii i Medyolanu po Neapol i Palermo pokryły się żałobą, panie przywdziały powszechnie żałobę. Na przyjęcie zwłok ministra ofiarowało miasto Turyn osobny plac, król kazał je umieścić w Superga, gdzie tylko królów i członków król. rodziny chowają. Wszędzie postanowiono stawiać mu pomniki. Pogrzeb odbył się d. 8. z wystawnością królewską: wszyscy dygnitarze, parlament cały, deputacye miast, obywateli, armii, marynarki, wychodźcy wszystkich narodów z Koszutem i Klapką na czele — odprowadzali kondukt śród głuchego bicia armat na wieczny odpoczynek w miejsce, które sobie nieboszczyk przed zgonem sam obrał. Żałoba miasta trwała i następnych dni. Napoleon, do którego Cavour już w czasie ostatniej słabości napisał był list, oświadczył bratu ministra swój żal z powodu śmierci jego. Parlament angielski wpisał do aktów swoich smutną o niej wiadomość.

Rzeczą jest pewną, że ostateczną przyczyną śmierci Cavoura była przetężona praca, a może i niebardzo pomyślne doniesienia z Paryża; umarł na zapalenie błony mózgowej. Podczas słabości odwidził go król, przeszło godzinę rozmawiał z nim, i wyszedł smutny, jakby przeczuwał śmierć swego najlepszego, najzdolniejszego i najczynniejszego przyjaciela. Kapłana przychodzącego z wijatykiem (pomimo że Cavour był przez papieża exkomunikowanym) przywitał słowami: „Już czas się rozstać.“ W spokojniejszych chwilach dyktował panu Nigra, byłemu posłowi w Paryżu, niejako swój testament polityczny. W malignie wołał często: „Włochy! Rzym! Wenecya! Napoleon! Nie chcę stanu oblężenia! Włochy odrodzi wolność, Włochy przepaść nie mogą!“ Jak doniósł Ratazzi Izbie niższej, w ostatniej chwili wyznawał Cavour niezłomną wiarę swoją, że wolność, niepodległość i jedność Włoch zupełny tryumf odniosą. Umarł spokojnie.

(*L.*) **Z Multan** *5. czerwca.* Kraj boleśnie uczuł milczenie wasze, na które skazani byliście w chwili gdzie tyle mówić, i o tyle się upominać koniecznie potrzeba było; teraz gdy na nowo głos w obronie prawdy podnosicie, kraj, głos ten przyjaciela powracającego serdecznie powita.

Korespondenci wasi, jak do ula z zaległą robotą pospieszą aby wam ulżyć pracy. Aby was utrzymać w łącznym biegu wypadków z kraju o którym piszę, cofnąć się muszę do tej epoki, w której korespondencya nasza przerwaną została.

W Jassach z początkiem kwietnia przedłużono tegoroczną sesyę o 40 dni. Przed świętami uchwaliła Izba, aby obydwie Izby mołdawska i wołoska połączyły się w Bukareszcie dla rozwiązania kwestyi włościańskiej; ministeryum Pano popierało tę uchwałę Izby, i zdawało się że zjednoczeniu Księstw nic więcej niestanie na zawadzie; czyniono i zapowiedziano w Jasach przygotowania do przeniesienia stolicy, popłoch ogarnął właścicieli domów i spekulantów w Jasach, urzędnicy przysposabiali się już do podróży, książę wyjechał do Bukaresztu, zapowiadając deputowanym przy odjeździe: „do szczęśliwego widzenia się w Bukareszcie;“ telegramy przyniosły wiadomość, iż Porta skłoniła się do życzenia narodu, i wszyscy byliśmy pewni zjednoczenia.

Wieść o tej uchwale przyjęto w Bukareszcie z wielkim zapałem, obchodzono ją jako uroczystość narodową i poczyniono przygotowania na świetne przyjęcie księcia i ministrów Pano i Maurojeni, których książę powołał do sformowania jednolitego ministeryum dla obu krajów.

Książę przybywszy do Bukaresztu zastał kraj w wielkiem wzburzeniu umysłów z powodu nadużyć, których się dopuścił minister Jepurano, w czasie zarządów swoich, jako też przy nowych wyborach, które w skutek rozwiązania Izby wołoskiej nastąpiły. Pomimo nadużyć zmiany urzędników wpływem rządu na wybory, te wypadły najniekorzystniej dla niego. Książę otworzył Izbę mową, zalecając takowej zgodę z rządem, jednakowoż takie było usposobienie nowej Izby, że wszystkie partye ograniczyły się na pojedyńczej parafrazie w odpowiedzi na mowę tronową, Izba ukonstytuowała się; wszystkie partye się połączyły, uformowawszy oskarżenie ministeryum Jepurano; zapadło jako pierwsza uchwała Izby oddanie ministeryum pod sąd, za nadużycie władzy. Z cierpliwością przyjął książę te porażkę rządu i Jepurana, dla którego ma osobistą przyjaźń, i polecił przybyłym do Bukaresztu ministrom Pano i Maurojeni formowanie jednego ministeryum dla obu księstw.

Książę działał w dobrej wierze, wywiązując się z danego narodowi słowa; lecz przewrotna arystokracya nasza, która pomimo zabiegów swoich niezdołała przeciągnąć księcia na swoją stronę, widząc się zagrożoną w żywotnej swej kwestyi, że w zjednoczeniu pogrzebać będzie musiała resztki swych przywilejów i nastąpić musi wraz upadek ukochanej pańszczyzny — wzięła się na sposób i użyła innej strategii. Raptem z opozycyi zjednoczenia przeszła do gwałtownego popierania wszystkiemi swojemi organami i propagandą, zjednoczenie, lecz zarazem oświadczyła, że chce zjednoczenia ale w myśli wotum z roku 1857 z obcą dynastyą. Wystąpiła jawnie przeciw księciu zarzucając mu brak zasługi i niedołężność; porozumiawszy się ze sobą w obu krajach, sparaliżowała na chwilę zjednoczenie.

Zaprzeczyć niemożna, że w roku 1857 owczesny dywan ad hoc, jednogłośnie zawotował zjednoczenie z obcą dynastyą, lecz od tamtej pory zmienił się stan polityki tak Europy jako też i kraju naszego. Wówczas pod naciskiem tureckich kaimakamów i fermanów, kraj był słaby, opuszczony, autonomia i zjednoczenie zdawało się odległem marzeniem, które tylko obca dynastya, za pomocą poparcia dworów mogłaby przeprowadzić; dziś gdzie kraj odzyskał samoistność zagwarantowaną, tron obu księstw zajmuje człowiek krajowy, sprężysty, honorowy, utalentowany, czego najlepszy dał dowód, że znając kraj i wady jego, nieoddał się wyłącznie żadnej partyi, i wszystkich dominuje, który szczerze walczy z korupcyą, pragnie organizacyi administracyjnej i socyalnej, który stara się o rozszerzenie reprezentancyi krajowej i uregulowanie stosunków włościańskich,— w takiem położeniu gonić za obcą dynastyą, i od tego zjednoczenie kraju zawisłem robić — widocznym się staje wybieg przewrotnej arystokracyi tutejszej.

Widząc książę na co się zanosi, odłożył zwołanie Izb połączonych, i aby zmusić Izbę wołoską do działania w celu organizacyi kraju, sformował w Bukareszcie ministeryum z przewódzców opozycyjnej arystokracyi, która posiadała większość głosów w Izbie, ministrowie ci byli: Barbu Katarżiu, Arsaki, Brailo, Gika, Kantakuzin, lecz ci po 3 dniach urzędowania położyli takie kondycye księciu, że zmuszonym się widział przyjąć ich dymisyę. Krótko trwały nadzieje arystokracyi, upadek tegoż ministeryum przeraził ich nową obawą, ponieważ książę powołał do sformowania nowego, liberała skrajnego Stefana Golesko, jako prezydenta; i w ten nowy skład weszli Malinesko dla wyznania i oświecenia, Argiropolo sprawiedliwości, Bleżesko skarbu, Bolentiniano spraw zagranicznych i pułkownik Semiszesko wojny.

Ministeryum to ogłosiło program, w którym się uważa tylko jako przechodowe, do zupełnego zjednoczenia Księstw, które książę odtąd na drodze dyplomatycznej usilnie popiera; i aczkolwiek samoistność kraju na tem cierpi, że zjednoczenie nienastąpi w w skutek wotum Izb połączonych, jednakowoż w obec miejscowych intryg, cel ten wielki tylko na tej drodze osiągniętym być może, a którego zasługa tylko prawej wytrwałości księcia przypadnie.

Książę i ministrowie Pano i Maurojeni do Jas powrócili, Izba w Jasach rzadko kiedy kompletna, ponieważ liberalni deputowani dotknięci zawodem zjednoczenia, niechcą brać udziału w sesyach.

Liberalne dzienniki rumuńskie dobrze poinformowane, z prawdziwem współczuciem wyrażają się o nieszczęśliwej Polsce, i stawiają jako naukę i przestrogę tym politykom naddunajskim, którzy chcąc osłonić sympatye swoje dla Rosyi, przypisują jej szczere dążności, oparte na rasowości lub religii, i w świat wmówić usiłują, że Rosya odstąpiwszy od polityki zaborczej rządów mikołajowskich, przedzierzgnęła się na Rosyę liberalną, szanującą prawa ludów i traktaty.

Jak Rosya prawa i traktaty szanuje, dała dowody tego na bezbronnych mieszkańcach Warszawy i całej Polski, a cienie ofiar poległych i jęk boleści żyjących, echem groźnej przestrogi odzywają się od Adryatyku ku morzu Czarnemu i po Bałkany, i otwierają niedowierzającym oczy, czego się spodziewać mają od niej, gdy reformy obiecuje, i łaski manifestami głosi. Ofiary padły, lecz te ofiary dają całej Europie dowód, że Rosya zrywa z nowożytną polityką Zachodu, i aby osłonić i przeprowadzić gwałty, jedna tylko droga jej pozostaje, to jest powrót do świętego przymierza.

Polska od wieku pogrążona w cierpieniach, cierpi, i cierpienia dalej z rezygnacyą ponosić będzie, prawa jej nieulegają przedawnieniu, bo kłam prawdy, a gwałt prawa nigdy nienabywa; lecz smutne kiedyś będzie ocknienie tych narodów, które w samolubstwie i obojętności zamknięte, milczeniem lub fałszywemi radami osłabiają wrażenie głosu wołającego wielkiego uciśnionego narodu — smutne będzie to ocknienie, gdy się przebudzą pod gromem tej polityki, która największego olbrzyma wieku naszego powaliła.

K r o n i k a.

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.... o czem się pewnie ani filozofom ani niefilozofom nawet nie śniło. Słowa te najlepiej dadzą się zastósować do naszego szczęśliwego kraju, w którym od lat tak wielu odbywają się najciekawsze experymenta antinarodowe. Nowe w tym względzie zasłyszeliśmy curiosum, i to z najpewniejszego źródła, o którem pospieszamy donieść czytelnikom naszym.

Nakazane są po gimnazyach spisy uczniów podług narodowości. Spisy te jak się zdaje, mają na celu wykazać, ile między uczniami jest Polaków, ile Rusinów, a ile Niemców i t. d. Prostym a zdrowym rozumem sądząc, zdawałoby się, że robią te spisy dlatego, aby ci co jeszcze o tem nie wiedzą lub, by nie wiedzieli, oczy i uszy zatykają, raz się przekonali, że mimo wszystkich przeciwnych gadanin większość jest Polaków. A zatem wnioskując dalej logicznie, ma to być podstawa do zaprowadzenia wykładów w szkołach zastosowanych do większości narodowej. Naturalnie władze dbałe o słuszność i równouprawnienie, chcą się przekonać dowodnie, jakim językiem który uczeń mówi zwykle w domu, w szkole i za szkołą, aby do tego zastósowawszy mowę wykładową, uczyć go w tym samym języka dla ulżenia mu nauki. Bo niby dotąd powszechne jest przekonanie, że przy nauce język jest środkiem, ale nie celem. To my prostaczkowie takbyśmy rozumowali, i pokazuje się, iżbyśmy źle rozumowali.

Spisy te inny mają cel. Nakazano je robić podług pochodzenia (Abstammung). Jeżeli ucznia ojciec, dziad, pradziad, lub prapradziad był Niemcem, więc i on jest eo ipso Niemcem i między Niemców go zapisują. Nic nie pomoże, że chłopiec najuroczyściej protestuje, że jest sercem i duszą Polakiem, zaklina się używając najenergiczniejszego słownika polskiego, że nie jest, nie był, nigdy nie będzie i być nie chce Niemcem. Nic mu to nie pomoże.

— Jesteś Niemcem! odpowiadają mu z najzimniejszą krwią w Europie.

Jak tylko nazwisko nie kończy się na *cki*, *ski*, *wicz*, lub inne zakończenie polskie, choćby chłopiec od małego dziecka gadał po polsku, a przyszedłszy do pojęcia czuł po polsku, jak przystoi dziecku, któremu ta ziemia jest ojczystą, na której się urodził, w której zamieszkał, lub ją całą duszą pokochał; choćby się ubierał po polsku, a po niemiecku tyle tylko umiał, ile go na gwałt w szkole nauczyli — nic mu nie pomoże; pakują go do rubryki „Deutsch.“

A więc jest jakiś inny cel spisów podobnie robionych. Lecz jaki? Prawdziwie niepojmujemy. Chyba że chodzi o wykazanie ile ongi Niemców przybyło do naszego kraju, lub jak liczne po nich zostało potomstwo. A przecież do czego innego takie pedantyczne wpisywanie nie doprowadzi. Co pomoże pożądliwość germanizowania na papierze? W praktyce okaże się cała niepraktyczność tej manipulacyi. Że w swoich spisach będą mieli mnóstwo Niemców, czyż ich już przezto zniemczą? A choć policzą do Niemców tych co duszą i ciałem są Polacy, choć niemieckie mają nazwisko, czyż przezto przestaną być Polakami? Jestto daremna robota; jakby chcieć murzyna przemyć na albinosa. W ostatecznym rezultacie zostanie zawsze ten sens moralny, że mieszkańcy tego kraju są w znacznie większej części Polakami lub Rusinami, ale nigdy Niemcami. Szersza ojczyzna niemiecka nic nie zyska na tych rubrykowych spisach. Rzecz tylko zastanowienia godna, że taki eksperyment robią u nas dziś, kiedy mamy słowem Najj. Pana zagwarantowaną autonomię i narodowość, kiedy mamy przecie liberalne ministerstwo z liberalnym p. Schmerlingem na czele. Dowodzi to tylko, że wspaniołomyślne chęci Najj. Pana stara się reakcya zawsze zniweczyć i przekrzywiać, i że do zwykłej suplikacyi dodać byśmy mogli bezpiecznie: „I od liberałów niemieckich chroń nas Panie!“

W tej całej operacyi jest jeszcze jedna strona arcypocieszna, której przemilczeć nie możemy. Wedle takiego tedy spisu nasz deputowany przy sejmie i radzie państwa D i e t l niemoże być Polakiem; nasz pisarz historyczny S c h m i t t, choć ani jednej nie ma żyłki niemieckiej, musi być Niemcem. P o l W i n c e n t y nasz poeta, który tyle cudnych polskich wyspiewał pieśni, co już przeszły w usta i piersi całego narodu, choćby jak się na to zżymał, między Niemców pójdzie. A S z n a j d e jenerał z roku 1831, co byłby uszy obciął każdemu, coby mu zaprzeczał że niejest Polakiem, zostałby po nazwisku Niemcem par excellence, tuż obok podobnie kończącego się Wuttke lubej pamięci. Ileżto więcej mamy znakomitości polskich z nazwiskami niemieckiemi, co piórem lub orężem pracowali dla sprawy polskiej, którychby tym sposobem chciano przekabacić na Niemców! Idąc po drodze takiego rozumowania i trzymając się ściśle zasady nazwisk niemieckich lub niemiecko wyglądających, przyjść można do takich bezsensów, że np. nasz najpolściejszy Polak L e l e w e l albo L i b e l t, będzie Niemcem. A jak się zgrabnie do tego zabiorą, to nareszcie gotowi nam odebrać naszego kochanego komedyopisarza F r e d r ę.

To nam na gwałt przypomina zdarzenie dawniejszych czasów, którego narodowo-moralna wartość sama bez komentarza występuje, ale w którem dalibóg widzimy większą loikę, bo przynajmniej konsekwencyę w rozumowaniu. Było to za cesarza Józefa, niedługo po takzwanej rewindykacyi. Żył sobie we Lwowie konsyliarz jeden, który ciągle medytował nad tem, jakby to nietylko Czerwoną Ruś przemienić na Galicyę, ale i jej mieszkańców na Niemców. I przyszła mu do głowy myśl wielka, świetna. Siadł do biura i uciął olbrzymi projekt, podany cesarzowi. Radził w nim przezwać wszystkie wsie i wszystkie nazwiska polskie po niemiecku. Zadał sobie nawet pracę, że spisał cały dykcyonarzyk nazwisk przeniemczonych. Szkoda że niewiele nam w pamięci zostało z tych nazwisk. Wiemy tylko że Czartoryski miał się nazywać T e u f e l s w ü h l, Lubomirski L i e b f r i e d e n, Potocki S t r o m a u i t. d. Cesarz Józef przeczytawszy projekt, roześmiał się i rzucił go pod stół. Ten konsyliarz musiał być pierwszym przodkiem tej tak bujnie u nas rozgałęzionej rodziny reakcyonistów.

A teraz do drobniejszych przechodząc wiadomości, mamy sobie za obowiązek donieść o powrocie doktora medycyny p. Augustu Noskiewicza z zagranicy, znanego już dawniej powszechności naszej. Dalekie odbywał on podróże, zwiedzał mnóstwo krajów, mianowicie obeznał się doskonale z krajami na Zachodzie, przyczem mając zawsze na celu swój zawód, wiele bardzo nabył praktyki. Jak zwykle każdy lekarz, ma swoją specyalność, co nieuwłacza bynajmniej wszechstronności jego wiedzy w innych gałęziach medycznych umiejętności. Owoż w tym względzie słyszeliśmy, że p. Noskiewicz szczególnie jest biegłym we wszystkich dziecinnych słabościach. Ordynuje on w dawnem pomieszkaniu swojem, w domu hr. Karnickiego przy ulicy Majerowskiej na drugiem piętrze od godziny 11. do 1. w południe.

Przybył do Lwowa śpiewak A. Wormser, o którym niektóre dzienniki pochwalnie wspominały. W przyszły wtorek ma on wystąpić w publicznym koncercie w sali Towarz. muzycznego; udział w tym koncercie mają mieć pp. Lacina, Titz i Niedzielski. Koncercista odśpiewa między innemi kawatynę z Lukrecyi Borgii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie* wydała następujące obwieszczenie:

Przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych, dyrekcya stanowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego zobowiązywała chcących pożyczkę tę rozciągnąć równie i na budynki, aby się z temiż przez lat pięć od pożaru ubezpieczali.

Gdy obecnie powstało u nas krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, dyrekcya tegóż porozumiała się pod tym względem z dyrekcyą Towarzystwa kredytowego; w skutek czego ta ostatnia w odezwie swej z dnia 1. b. m. b. do Nr. 1134 oznajmia: iż deklaracya przystąpienia do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na lat pięć, przez właściciela dóbr pożyczką kredytową obciążonemi być mających, dyrekcyi Towarzystwa tegóż

złożoną i przez też z stósownem poświadczeniem przyjętą, uważać będzie za dostateczną dla siebie rękojmię.

Podając t , dla instytucyi krajowej przychylną uchwałę dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, do wiadomości publicznej, podpisana dyrekcya spodziewa się, iż właściciele dóbr z tego ułatwienia korzystać nie omieszkają.

Wzory składać się mających deklaracyj, mogą być na każde żądanie dostarczane w Biórze dyrekcyi w Krakowie, w biórze reprezentacyi dyrekcyi we Lwowie, na prowincyi zaś przez agentów Towarzystwa.

Kraków dnia 10. czerwca 1861 r.

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — Kieszkowski.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 14. czerwca.

Szczuplejsza rada państwa gramoli się na nowy punkt nowego przeobrażenia. Uwagi nasze nad tem, jakoteż sprawozdanie z ostatniego jej posiedzenia, podajemy w właściwych rubrykach. P. minister stanu miał znowu zrobić zwrot na lewo, i podać rękę liberałom niemieckim. Jeszcze raz powtarzamy, że w szczerość tej koalicyi na podstawie liberalnych nadziei — niewierzymy, choćby nawet program unionistów, podany także pod rubryką sprawozdań z rady państwa, zdołał zlepić na dłuższy czas wszystkie odcienia lewej strony parlamentu wiedeńskiego.

Reakcya w Węgrzech zaczyn zbierać i układać materyały do spalenia nader traicznego fajerwerku, któremi zechcą centraliści prawdopodobnie zamknąć ostatni akt dramatu pod tyt. fiasco.

Poruszono w tym celu węgierskich Rusinów i Słowaków, kubek w kubek taksamo, jak świętojurskich Rusinów, aby przysporzyć Izbie peszteńskiej jak najwięcej kłopotu.

Zamykamy nasze króciutkie sprawozdanie o sprawie węgierskiej uwagą, że apelacya do środków gwałtownych przeciwko Węgrom, jest prawie niepodobną, bo na taką scysyę czyhają nieprzyjaciele zewnętrzni Austryi. Można mieć niepłonną nadzieję, że przed uregulowaniem finansów, przed sprowadzeniem wydatków do równowagi z dochodami i t. p., co nierychło nastąpi — wiedeńscy nieprzyjaciele węgierskiej wolności nie uczynią ani jednego śmielszego kroku naprzód.

Co ważniejsze wiadomości i pogłoski z Włoch, zestawiamy w osobnej rubryce, zapisując na tem miejscu, że Ricasolemu powiodło się złożyć nowy gabinet. Ricasoli jestto jeden z twórców i kierowników powstania toskańskiego z r. 1859.

W Polsce kongresowej krążą pogłoski o nowych zmianach w najwyższych sferach administracyi. Suchozanet ma napowrót odjechać do Petersburga, a natomiast mają być mianowani dwaj gubernatorowie, jeden cywilny, jeden wojskowy. Na cywilnego, podaje wieść w. księcia Michała. Tymczasem ucisk trwa, a rząd teraźniejszy rosyjski prowadzi zaciętą walkę z dziećmi i kobietami.

W Izbie prawodawczej francuzkiej przemówił za Polską hr. de la Tour, podnosząc jej zasługi dla Francyi, dla cywilizacyi, jej znaczenie polityczne w ustroju mocarstw europejskich. Sprawa ta będzie temi dniami wniesioną w formie interpelacyi także w parlamencie angielskim przez lordów Lyndhurst i Redcliffe.

Sprawa unii księstw Naddunajskich, postąpiła znowu o jeden krok dalej. Porta zezwoliła na zupełną unię księstw, a pełnomocnicy mocarstw europejskich zbierą się w celu ostatecznego uregulowania tej sprawy na konferencyę mającą się zebrać d. 20. b. m. w Stambule. W doniesieniach co do spodziewanego stanowiska Rosyi na tej konferencyi, różnią się między sobą dzienniki. Jedne donoszą, że Rosya pójdzie z Francyą a nawet może dalej od niej, i zażąda dla księstw Naddunajskich nowego hospodara z rodzin panujących; Pays zaś utrzymuje, że Rosya wspólnie z Austryą ma się sprzeciwiać zjednoczeniu księstw Naddunajskich pod względem administracyjnym. O czem pozwalamy sobie wątpić.

Monitor ogłasza oświadczenie rządu francuzkiego, że w sprawie sporu między Unią a południowemi Stanami Ameryki Francya zachowa neutralność. Ze zdania zaś ministrów angielskich i niektórych mężów stanu W. Brytanii, można powziąść to przekonanie, że Anglia przyklasnęłaby z radością rozpadnięciu się Unii na dwa państwa.

Kurs Lwowski z d. 14. czerwca.

	Wal. austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	50
Dukat cesarski	6	53
Rosyjski półimperiał	11	23
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	60
Galic. listy zast. w m. konw.	85	63
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	30
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	25
Akcye kolei galic.	148	—

Kurs Wiedeński z d. 14. czerwca.

	Wal. austr. zlr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	—
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	15
Akcye banku narod. za 100 złr.	780	—
„ tow. kred. na 200 złr.	178	50
Londyn za 10 ft. sterl.	138	25
Dukaty ces.	6	60
Śrebro	138	—

Kurs Krakowski z dnia 13. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Przyjechali od dnia 12. do 15. czerwca.

PP. Horoch E. z Piskorowiec, Obniski W. z Mycowa, Cielecki A. z Porchowy, Jabłonowski J. z Rawy, Grocholski M. z Podola, Pragłowski A. z Komorowiec, Jurewicz J. z Skomoroch, Górski M. z Korzyc. — hr. Borkowski M. z Mielnicy, hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, Brodzki E. z Borków, Jasiński J. z Zabłotowa, Lityński J. z Wierzbicy, Younga W. z Mościsk.

Wyjechali od dnia 12. do 15. czerwca.

PP. Wolski L. do Paryża, Dorożyński W. na Podole, hr. Łoś J. do Cortkowa. — Morawski K. do Lasowa, Horodyski R. do Krogulca, Rozborski A. do Buchowiec, Zuker Z. do Choróśnicy, Stadnicki S. do Lublina, Obertyński H. do Cieleża, hr. Komorowski A. do Konotop, Czajkowski J. do Jarosławiec, Załęski S. do Załania.

INSERATY.

ZGUBIONĄ

została we Lwowie d. 12. czerwca r. b. **złota brosza** z koralowemi kwiatami — poczciwego znalazcę uprasza się, by takową złożył w redakcyi **Przeglądu**, a w nagrodę otrzyma 5 zł. w. a. 133 1—3

ORGANISTA umiejący przytem jakie rzemiosło, poszukuje się do **TURKI**, miasteczka powiatowego w obwodzie samborskim; oraz uprasza się przewielebnych duszpasterzy, by znajdujących się może w ich parafiach i szukających miejsca organistów — o tem łaskawie uwiadomić raczyli. Zgłaszające się listy tylko frankowane przyjmują się w **Turce** pod adresą **A. Sad**. 1—3

W Ułaszkowcach

podczas jarmarku tegorocznego w nowem zabudowaniu pod liczbą 126 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego będzie mieć

FRANCISZEK EHRLICH

ze Lwowa

znaczny zapas **towarów galanteryjnych**, między któremi zasługują na szczególny wzgląd wszelkie przedmioty

złote i bižuteryjne

jako też złote i srebrne **zegarki** kieszonkowe; także poleca wielki zapas

PACHNIDEŁ 130 2—8

z angielskich, francuskich i niemieckich fabryk.

Uwiadomienie.

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, że niedawno założył, a w bieżącym miesiącu ustalił ***wyrób***

rękawiczek glancownych

jaki podziśdzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko wiedeńskim i praskim, ale każdym zagranicznym, jak n.p. brukselskim, paryskim i t. d. wyrobom.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i wielu daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedyńczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku i Tarnopolu.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąść można u podpisanego **ulica Halicka l. 18. miasto.**

134 1—5 **Karol Dworski.**

Ostrzeżenie.

Dnia 9. czerwca **skradziono**:
Obligacyę indemnizacyjną na **1000** zł., numer 9.405 na imię Agnieszki Semenetz opiewającą.
Obligacyę indemnizacyjną na **1000** zł. numer 14.208 na imię Agnieszki Semenetz opiewającą.
Obligacyę indemnizacyjną na **50** zł. numer 4.335 na imie Anny Simon opiewającą.
Wszystkie z kuponami.

Ostrzega się niniejszem by nikt powyżej wymienionych obligacyj nie nabywał, gdyż względem amortyzowania tychże poczyniono już odpowiednie kroki. 132 2-3

Ktoby miał jaką wiadomość o tych obligacyach, raczy uwiadomić o tem albo władzę albo właściciela mieszkającego w domu Mildego w rynku na 2. piętrze.

Realność do wynajęcia

na letnie pomieszkanie, lub do sprzedania za 4000 zł. w. a. pod najlżejszemi kondycyami wypłaty.

Bardzo ładny dom przy gościńcu cesarskim, o pięciu pokojach, spiżarnia, kuchnia i piwnica — stajnia na ośm krów i cztery konie, siedm morgów gruntu ornego obsianego i sianożęcie – ćwierć mili za Lwowem. Wózek węgierski prawie nowy, koczobryk, szory, chomonta angielskie, siodło i suka łańcuchowa — **Bliższa** wiadomość Nr. 9⁴/₄ na 1szem piętrze na prawo we Lwowie — gdzie także stajnia na sześć koni i wozownia jest do wynajęcia.

109 (2—4)

Dla panów Notaryuszów.

Jurysta ukończony, posiadający potrzebne egzamina i praktykę urzędową, poszukuje stosownej posady u notaryusza we Lwowie lub na prowincyi. Łaskawe zapytanie przyjmuje listownie franco pod adresą **K. W.** poste restante we **Lwowie**. 105 3—3

Dzierżawa

na lat 6 — 9 lub 12 — w obwodzie Samborskim.— Roli morgów 200 — łąk 91. — Wysiew oziмy korcy 61½ — jary kor. 65 — kartofli kor. 15 — koniczu kor. 2 — koniczu na ten rok 1861 do zbioru jest morgów 30. — Dochodu w gotówce do 500 zł. w. a. — Potrzebny opał. Za czynsz roczny 1600 w. a. w kwartalnych ratach. — Bliższa wiadomość we Lwowie na Halickiem w kamienicy Mikulińskiego krawca Nr. 440 2gie piętro. 108 (2–2)

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA“

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

2 ***Świadectwo,***

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od dawna wyłysiała była, a wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r.

Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość tego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta **pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków** dotąd niedosięźona niczem pomada na włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 zł. 80 kr.** w. a. w następujących składach świeża i niesfałszowana:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lannerego,*** dalej:

BIELSKO: A. Hermann, BOCHNIA: P. Niedzielski, BRZEŻANY: B. Fadenhecht, BUCZACZ: M. Lipschütz, CZERNIOWCE: Ign. Schnirch i A. J. Tomanek apt., DĘBICA: J. F. Mastowski apt., DROHOBYCZ: W. Kleczkowski apt., FREIWALDAU: J. Raymann, KOŁOMYJA: Rosen i Kohn i Jak. Sternhell, KOMARNO: A. Emperle apt., KRAKÓW Józ. Jahn, LISKO: Monaczyński apt., MONASTERZYSKA: J. Lipschütz, OŁOMUNIEC: M. Koberg, PRZEMYŚL Ed. Machalski, RADOWCE: J. Schnirch, RZESZÓW: Frd. Schajter, SAMBOR: Kriegseisen apt. obw. i St. Riedl apt., SANOK: J. Jaklitsch, STANISŁAWÓW: J. Tomanek apt., STRYJ: J. Sidorowicz apt., TARNOPOL: C. Latinek i A. Morawetz, TARNÓW: J. Jahn, CIESZYN: E. F. Schröder, OPAWA: F. Brunner apt., TRUSKAWIEC: Wład. Kleczkowski apt., TURKA: A. Czerniański, ZALESZCZYKI: J. Kodrębski — i w innych 300 miastach Europy.

Powyższe składy utrzymują także wynaleziony przez pp. **C. et C. Reisser** aptekarzy i fabrykantów wyrobów chemicznych w Wiedniu

KRYNOCHROM,

c. k. wyłącznie uprzywilejowany kosmetyczny płyn do farbowania włosów. Płyn ten zachowuje włosy w kolorze, jaki miały w młodości, i przywraca go siwym, używając go przez 5 do 6 a najdalej 8 tygodni, w miarę tego, czy włosy zrazu jaśniejsze były czy ciemniejsze. Płyn ten zapobiega nakładaniu się parplów na głowie, i w ogóle utrzymuje włosy miękkie, lśniące, siwieć i wypadać im niedozwala — bez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

Flaszka **Krynochromu** wraz z należącą do tego pomadą kosztuje **4 zł.** wal. austr.

Nadzwyczaj korzystne

i ważne uwiadomienie Jarmarkowe

o wszelkich gatunkach Płócien;

mianowicie:

Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa, i t. p. —

Obecnie znany teraz niekorzystny Stan interesów zniewala mnie

WIĘKSZĄ CZĘŚĆ PRAWDZIWYCH PŁÓCIEN,

w czasie teraźniejszego Jarmarku zbyć od ręki.

Zapraszam przeto szanowną Publiczność przekonać się osobiście

o nadzwyczajnej taniości i dobroci towarów,

jaka dotąd niebyła, i niepowtórzy się więcej — a o czem następujące najlepiej zaświadczają

Ceny stałe w walucie austryackiej i miara wiedeńska.

				zlr.	kr.
1	tuzin	białych chustek do nosa prawdziwie niciаnych		1 zlr.	60 kr.
1	„	większych białych „ „		2 „	40 „
1	„	ciężkich białych chustek z szwajcarskiego płótna	3, 4, 5, 6, 7, 8,	do 10 „	— „
1	„	niebieskich chustek do nosa dla zażywających tabakę		2 „	50 „
1	„	cienkich kolorowych chustek do nosa „	3, 4, 5 6, 7, 8,	do 10 „	— „
1	„	Serwet do kawy (Deshert)	1, 2, 3, 4,	do 5 „	— „
1	„	Serwet stołowych cieniowatych i adamaszkowych	2½, 3, 4, 5, 6, 7,	do 8 „	— „
1	„	Ręczników płóciennych bielonych i niebielonych	1½, 2½, 3, 5, 6, 7, 9,	do 10 „	— „
1	Sztuka	obrusów do kawy lub do stołu	⅔, 1, 2, 3,	do 4 „	— „
1	Garnitur	stołowy z bielizny czysto lniany na 13 osób	7, 10, 15, 18, 20,	do 24 „	— „
1	Sztuka	prawdziwego płótna, 30 łokci,	6, 2, 7,	do 8 „	— „
1	Sztuka	płótna ciężkiego wyrobu (z Tröbau) 30 łokci	7½ 8,	do 9 „	— „
1	„ „	Wiksztadzkiego 30 łokci	7, 8, 9,	do 10 „	„
1	„ „	szczególniej wybielonego na pościel 30 łokci	8, 9, 10,	do 12 „	- „
1	„ „	konopnego (Rigauer) 38 łokci	10, 12, 13,	do 14 „	— „
1	„ „	szwajcarskiego 38 łokci	12, 13, 14, 16,	do 18 „	— „
1	„ „	cienkiego holenderskiego na 12 koszul	14, 15, 17, 18,	do 20 „	— „
1	„ „	(Weby) domowej roboty 50 łokci	17, 18, 20,	do 24 „	— „
1	„	Irlandzkiej albo holenderskiej Weby 50 łokci	20, 24, 28, 30,	do 35 „	— „
1	„	Weby z czeskich nici 50 łokci	25, 30, 35, 40,	do 45 „	— „
1	„	ciężkiej szwajcarskiej Weby szczególniej na koszuli dla mężczyzn 50 łokci	30, 35, 40, 50,	do 60 „	— „

Oprócz tego znajdują się na składzie znaczne zapasy francuzkich damskich sukien (Żagonet), czysto wełnianych kołder z kutasami, i najcieńsze garnitury adamaszkowe na 6, 12, 16 i 24 osób.

☞ **Miejsce sprzedaży wyłącznie w zajeździe Langa we Lwowie. Potem zaś w Ułaszkowcach l. 125.** 185 1—3

S. Meth, z Wiednia.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.